

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redakcja
1 Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcji do Expe-
dycji winny być
frankowane.

Nr. 238. Czwartek 16 października 1862. Nr. 238.

POZNAŃ, 15 października.

Sejm pruski został dnia onegdajszego zamknięty, nierozwiązawszy w niczem ciężkiego konfliktu pomiędzy reprezentacją ludu a rządem. Przeciwnie, konflikt ten stał się ostatnimi dniami cięższym, groźniejszym i brzemienniejszym w następstwa, niżli kiedykolwiek. Z uwagi, że dalszy rozwój tego powstania bardzo blisko obchodzić musi mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, jako prowincji z monarchią pruską od lat kilkudziesięciu połączoną, już dla tego, iż nie pozostanie on zaiste bez wielkiego wpływu na losy tej także prowincji naszej, uważamy za stosowną uprzytomnić czytelnikom w krótkim streszczeniu, dotychczasowy przebieg i obecny stan rzeczy.

Pierwszy powód konfliktu datuje, jak wiadomo, z lat 1860 i 1861, to jest od chwili, kiedy rząd królewski zaczął przystępować do stopniowego wykonania swego planu reorganizacji wojska. Reprezentacja kraju, lubo zasadniczo przeciwna porzuceniu systemu landwery, przedłużeniu czasu służby czynnej i stałemu zwiększeniu i tak już wielkich wydatków na wojsko, dała się jednak skłonić w rzeczonych latach, naprzód do udzielenia rządowi znacznej pomocy kredytowej na tak zwaną gotowość wojenną, potem do powtórzenia tego kredytu w celu utrzymania zarządzanej gotowości wojennej. Przychylił się powtórnie w r. 1861 do przyznania rządowi kredytu żadanego, wypowiedziała izba poselska wyraźnie, że przyznaje go jednorazowo i jako wydatek nadzwyczajny. Rząd użył tych pieniędzy na cele reorganizacji.

Wybory powszechne do nowego trzyletniego kadencjonalnego, które miały miejsce pod koniec r. 1861, wydały izbę poselską, o wiele bardziej stanowczą w tym punkcie od izby poprzedniej. Zanim wszelako zasadnicza kwestya reorganizacji wojska i potrzebnych na to funduszy mogła przyjść pod rozpatrzenie izby, głuchy antagonizm istniejący tak w tym jak w niejednym innym względzie pomiędzy nową reprezentacją ludu a gabinetem p. Auerswalda, przyszedł do wybuchu w marcu r. b. przy innej sposobności, na wzór podrzędnej, to jest przy kwestyi specjalizowania budżetu. W skutek przyjęcia nowego wniosku Hagena w przedmiocie tej specjalizacji, objawiły się pierwsze dreszcze przesilenia. Gabinet p. Auerswalda rozwiązał izbę, by apelować do kraju przez nowe wybory. Zanim wszelako jeszcze kraj przystąpił do rozstrzygnięcia pomiędzy ministerstwem a rozwiązaną izbą, zaszła zupełna zmiana tego ministerstwa. Nowe wybory miały już miejsce pod auspicjami nowego gabinetu, który dla krótkości nazwiemy gabinetem pana Heydta, tento bowiem minister rzeczywiście sprawował w nim przewodnictwo. Cecha ogólna gabinetu p. Heydta bardzo była reakcyjna; powstał on bowiem przez usunięcie z poprzedniego gabinetu, wszystkich żywiołów szkoły liberalnej (Auerswald, Schwerin, Patow, Bernuth, Bethman, Pückler) i przez dodanie pozostałym trzem ministrom, panu Heydtowi, eklektykowi, generałowi Roonowi, konserwatyście zaszczerpionemu na pniu militarnym, i panu Schleinitzowi, ze szkoły dworsko-dyplomatycznej, kolegów mało wprawdzie dotąd w świecie politycznym znanych, ale którzy o ile ich znano, za najniebezpieczniejszych uchodzić musieli zwolenników ultramonarchicznej i konserwatywnej reakcji (Jagow, hr. Lippe, Mühler, Itzenplitz, później Holzbrinck jeszcze i Bernstorff). Pomimo tak wybitnie reakcyjnej cechy odnowionego gabinetu, a może też właśnie z jej powodu, nowe wybory powszechne, odbyte w maju r. b. już za rządów tego ministerstwa, wypadły tak liberalnie, postępowo, demokratycznie nawet, jak nigdy.

Skoro tylko sejm się zebrał w połowie maja, jasną było każdemu, że taki gabinet z taką izbą poselską w parze iść długo nie mogą i że prędzej czy później, on jej albo ona jemu kark skrócić musi. Pan Heydt ludził się jednak, jak się zdaje, nadzieją, że półustępstwami o pozorach liberalnych, różnymi grzeźnami i sztukami, potrafi przeprowadzić przez podobną izbę, kwestyą reorganizacji wojska, o którą

koronie przedewszystkiem chodziło. Omylił się jednak. Ponieważ król sprawuje naczelną dowództwo nad wojskiem a izbie żadnego projektu do prawa w przedmiocie tej reorganizacji ze strony rządu nie przedłożono, nie pozostawał więc izbie poselskiej żaden inny skuteczny sposób objawienia stanowczej swej opozycji w tej materii, jak odmówić żądanych na tę reorganizację pieniędzy, do czego izba z konstytucji zupełne miała prawo. Z kąd zaś ta głęboka niechęć i niezłomna opozycja przeciw reorganizacji? to wiadomo już do sytu czytelnikom. Powtarzamy więc w dwóch tylko słowach: że izba z jednej strony nie chciała obciążać i tak już przeciążonego kraju, nowymi, ogromnymi wydatkami na wojsko; z drugiej zaś strony upatrywała największe niebezpieczeństwo dla swobód konstytucyjnych i ludowych, w znacznym pomnożeniu wojska stałego i w zamienieniu tak pomnożonego wojska, które jak wiadomo wcale na konstytucyę nie przysięga ale tylko na posłuszeństwo królowi, w kastowy zastęp zbrojny. Z tą do ową przycisk kładziony przez opozycyę, na dwuletnią tylko służbę i na zachowanie systemu landwery w całej jego pierwotnej czystości ludowej.

Bądź co bądź, po długich przygotowawczych roztrząsaniach rządowego projektu do budżetu wojskowego na rok 1862, izba poselska wykreśliła stanowczą uchwałę na dniu 23 września zapadłą, wszystkie te wydatki, które się odnosiły do reorganizacji wojska, to jest coś około 6 milionów talarów. Ponieważ wedle art. 99 konstytucji wszystkie wydatki państwa muszą być naprzód anszlagowane w rocznym budżecie i budżet taki winien być na każdy rok przez osobną ustawę ustanowiony; ponieważ dalej wedle artykułu 62 tejże konstytucji, do wszelkiej ustawy potrzeba zgody króla i obu izb prawodawczych; skoro więc jedna z tych izb, to jest izba poselska, okroiła projekt rządowy budżetu, jawną więc już było, że wydatki na reorganizację wojska nie potrafią zyskać mocy obowiązującej prawa na rok 1862 i że ją zyskać tylko może budżet w takiej formie, w jakiej go izba poselska uchwaliła. Pomimo to, rząd nie chciał czy nie mógł odstąpić od swego planu reorganizacji i od połączonych z nim wydatków. Pan Heydt próbował więc jeszcze różnych dróg pośrednich, któreby do jakiegoś porozumienia pomiędzy rządem a izbą poselską w tej materii doprowadziły. Kiedy się jednak wszystkie bezskuteczne okazały, wystąpił z ministerstwa. Tekę ministerstwa finansów objął p. Bodelschwingh, przewodnictwo zaś w gabinecie p. Bismarck-Schönhausen.

Pan Bismarck liczył się przed laty 13 do koryfeuszów stronnictwa ultrakonserwatywnego i feodalnego czyli tak zwaną partya krzyżową. Od tego czasu sprawował on jednakże różne poselstwa zagraniczne, które wprowadzając go w ciągłą a bliską styczność z praktycznym biegiem wielkiej polityki europejskiej, mogły dawniejsze jego doktrynerskie i teoretyczne zapatrywania wielorako zmodyfikować. Był długi czas ambasadorem pruskim przy sejmie rzeszy niemieckiej we Frankfurcie, potem posłem przy dworze francuskim. Uchodził już dawniej za wielkiego przeciwnika Austrii i za zwolennika śmiałej polityki pruskiej w sprawie niemieckiej; od czasu zaś jego posłowania w Paryżu przypisywano mu także bardzo wybitne nachylenie się do cezaryzmu francuskiego i do oparcia zewnętrznej polityki pruskiej na ścisłym porozumieniu z tym cezaryzmem. Bystrego objęcia, śmiały w pomysłach, wymowy świetnej, dowcipnej i paradoksalnej, form zewnętrznych lekkich aż do przysady, ugrzecznionych i dumnych zarazem, słowem pańskich, stanowił w każdym razie p. Bismarck antytezę żyjącą swego poprzednika p. Heydta, pozytywnego, zimnego, ostrożnego finansisty raczej niżli statysty. Wielką była ciekawość, z jakim też wystąpi programem politycznym nowy naczelnik gabinetu przy obejmowaniu steru rządów. Oczekiwano powszechnie, że pan Bismarck zainauguruje jakąś śmiałą i czynną politykę pruską tak naprzeciw Danii jak w sprawie niemieckiej, i że popularność takiej swojej polityki wyzyska ku osiągnięciu tego, o co

wciąż koronie przedewszystkiem chodziło a o co p. Heydt napróżno się był kusił, to jest przyzwolenia reprezentacji kraju na reorganizację wojska i na zwiększone stąd wydatki wojskowe.

Jakoż, w ostatnich dniach września, wystąpił w istocie nowy prezes gabinetu z deklaracją w izbie poselskiej, ale zamiast wszelkich spodziewanych programów, powiedział tylko, że rząd cofa nateraz z pod obrad izby przedłożony jej budżet na r. 1863, ponieważ niema widoku ażeby go izba w takiej formie przyjęła. O intencjach rządu co do okrojonego przez izbę budżetu na rok bieżący, nic nie wspomniał. Po takiej deklaracji prezesa rady ministrów, zebrała się komisya budżetowa izby poselskiej na osobną naradę, żeby wziąć pod rozwagę, co począć w obec oświadczenia rządu.

Te to dwa posiedzenia komisji budżetowej należą do najciekawszych ustępów całej powikłanej sprawy, już to ze względu na to z czem się p. Bismarck wynurzył, już to ze względu na następstwa, które się z tych wynurzeń wywiązały.

Posiedzenia o których mówimy, jak wszystkie posiedzenia komisyjne, nie były publiczne. Obecni na niem byli ze strony rządu, prezes gabinetu i minister wojny. Pan Bismarck, który na publicznym posiedzeniu izby tak był powściągliwym a nawet milczącym co do programu swojej polityki, rozgadał się obszernie, swobodnie i jak to jego zwyczajem, dowcipnie a paradoksalnie, w tém poufnym gronie, rozumiejąc zapewne, że myśli jego i słowa wpłyną korzystnie na umysły zebranych w komisji patriotów niemieckich a niebędą przedstawiały dezawantu politycznej niedyskrecji, jako w poufnym wypowiedziane kole. Tymczasem zaraz nazajutrz, wszystko to co na tych posiedzeniach było mówione, przeniknęło do wiadomości publicznej: wszystkie dzienniki najbardziej szczegółową zdały o tém sprawę. Ministeryalna gazeta, miarkując ielką donośność takiej gadatliwości osób w komisji obecnych i dziennikarstwa, próbowała wprawdzie prostować i łagodzić myśli i wyrażenia, panu Bismarckowi w usta kładzione w referatach dzienników, ale opierając się na opowiadaniu członków izby, którzy własnymi uszami słyszeli co wtedy w komisji mówiono, przyjąć możemy, że referaty dzienników wcale od prawdy nie odbiegały albo przynajmniej mało co. Jednym zarzutem jakiby im zrobić można, jest zarzut niedyskrecji.

Ciągu myśli, długich, kilkakrotnych przemów p. Bismarcka na tych poufnych posiedzeniach podawać tu nie będziemy. Ograniczymy się raczej na krótkim sensie moralnym tego co mówił, oraz na kilku arcy-ciekawych tezach, z którymi ku poparciu swego sensu moralnego, bardzo szczerze, bardzo dowcipnie, czasem bardzo trafnie a czasem bardzo paradoksalnie się rozwodził. Sensem moralnym było, iż rząd nie jest w stanie przedłożyć izbom przerobionego budżetu na rok 1863, przed styczniem roku przyszłego; co do budżetu zaś na rok bieżący, iż pomimo skreślenia wydatków na reorganizację wojska, rząd nie jest w stanie odstąpić od tej reorganizacji i od tych wydatków. Z owych też popierać mających powyższy sens moralny, przytaczamy te, które szczególnego nabrały po dziennikarstwie i po świecie rozgłosu, tak iż zamieniły się niemal w rodzaj nawpół żartobliwych przysłówiów. Pan Bismarck wyraził się między innymi:

Konstytucye bywają nadawane nie jako coś martwego, ale jako coś ożywić się mającego; niebezpieczna jednak zbardzo przyspieszać to ożywienie, bo wtedy łatwo kwestya prawa zmienia się w kwestyę siły i potęgi. Przedmiotem obecnego konfliktu jest granica pomiędzy władzą korony a władzą parlamentu. Konstytucyą dzisiejszą należy lepiej przypasać do ciała pruskiego. Przekroczenia konstytucji nie są żadnymi przykładami matematycznymi, które się wedle niewątpliwiej normy rozwiązuje. Zbyt wielka samodzielność indywidualna, utrudnia w Prusiech rządy konstytucyjne. Prusacy są może zbyt wykształceni, zbyt krytyczni do dźwignia kon-

stytucyi. W kraju mnóstwo jest katylinarnych egzystencyi, które wielki mają interes w przewrocie wszystkiego. Opinia publiczna jest zmienną; prasa nie jest wcale opinią publiczną, bo każdemu wiadomo, jak prasa powstaje. Prusacy mają zbyt gorącą krew i lubią nosić zbroję zbyt obszerną dla szczupłego, wąskiego ciała pruskiego; ale kiedy ją noszą, zużytkować ją winni. Niemcy nie oglądają się na liberalizm pruski, ale na pruską potęgę. Prusy powinny zebrać swoje siły, żeby ich móżdżek użyć w stosownej chwili, bo już kilka razy przepuszczono taką chwilę bez korzystania z niej. Granice Prus traktatami wiedeńskimi zakreślone, nie są korzystne dla czerstwego życia państwa. Wielkie pytania czasu nierozstrzygają się mowami i uchwałami większości, ale krwią i żelazem.

Zamykając powyższe zestawienie niektórych zdań p. Bismarcka, wyrwanych na los szczęścia z ciągu kilku mów jego na owych posiedzeniach komisji, nadmienić jeszcze musimy, iż p. Bismarck wyraźnie oświadczył, że to nie żaden program ministerjalny, z którym on występuje, ale raczej osobiste uwagi człowieka, który około spólnego dzieła z reprezentantami kraju pracuje i który z dobrego serca im je wypowiada.

Izba poselska nie wzięła tych oświadczeń tak do brodu; owszem, upatrywać w nich musiała zapowiedź bardzo niekonstytucyjnych stosunków. Jakoż rzeczywiście od przyjścia p. Bismarcka do steru rządów kwestya militarna czy tam budżetowa przedzierzga się w kwestya konstytucyjną.

Bądź co bądź, po takiej publicznej deklaracji prezesa rady ministrów i po takich poufnych wynurzeniach się jego, komisya budżetowa znalazła się spowodowaną zaproponować izbie przyjęcie wiadomej rezolucyi, która wypowiada: naprzód, iż rząd obowiązany jest przedłożyć budżet na rok 1863 przed końcem roku bieżącego, powtóre, iż przeciwnem jest konstytucyi czynić ze strony rządu w roku bieżącym te wydatki, które izba poselska w budżecie za rok 1862 wykreśliła. Rezolucyją tę przyjęła izba poselska w dniu 7 października większością 251 głosów przeciwko 36.

Ale spór konstytucyjny, który wstąpił teraz w miejsce sporu o budżet wojskowy, miał się jeszcze dużo większego doczekać zajęcia. Podczas kiedy izba poselska uchwałą swoją z dnia 7 października ogradzała się na przyszłość przeciwko domyślnym krokom niekonstytucyjnym rządu, izba panów zabierała się do roztrząsania całego budżetu państwa, przesłanego sobie przez izbę poselską w tej formie, w jakiej go ostatecznie reprezentacya kraju była ustanowiła. Żeby zrozumieć należycie donośność i znaczenie dalszego przebiegu rzeczy, uprzytomnić sobie koniecznie wypada odnośny przepis konstytucyi. Konstytucya stanowi w artykule 62:

„Projekty do ustaw skarbowych i budżety państwa winny być naprzód przedkładane izbie drugiej (to jest izbie poselskiej). Te ostatnie (to jest budżety państwa) izba pierwsza (to jest izba panów) przyjmuje lub odrzuca ogółem.“

Wedle brzmienia więc i sensu powołanego artykułu konstytucyi, izba poselska rozbiera w szczególności rządowy projekt do budżetu, ustanawia go uchwałą i przesyła ten ustanowiony przez siebie budżet izbie panów, która go już zmieniać nie może, ale tylko w całości przyjąć lub w całości odrzucić.

Izba panów, jak wiadomo, sympatyzuje jak najmocniej z p. Bismarckiem i z reorganizacją wojska. Dostawszy więc z izby poselskiej ów okrojony o 6 milionów budżet na rok 1862, ciężko medytowała, jakby pomódz panu Bismarckowi i uratować reorganizacyę, nie gwałcąc konstytucyi. Przyjąć okrojony budżet, byłoby to uświęcić potępienie reorganizacyi. Odrzucić go, byłoby to znowu wprowadzać całe państwo w straszliwą pozycyę, że nietylko już okrojonego, ale żadnego zgoła nie byłoby budżetu na rok bieżący. Komisya więc budżetowa izby panów umyśliła ominąć trudność takiego dylematu, proponując odesłać raz jeszcze budżet do izby poselskiej, wraz z różnymi rezolucyami izby panów, a to w nadziei, że reprezentacya ludu namyśli się jeszcze w chwili ostatniej i przystanie może pod pewnymi warunkami na przyzwolenie wydatków reorganizacyjnych. Kiedy jednak przyszło w izbie panów do plenarnych obrad nad sprawą budżetową, oświadczył się p. Bismarck przeciwko drodze przez komisya proponowanej, jako całkiem bezskutecznej zdaniem jego. Natomiast wy-

stąpił hrabia Arnim (z Boitzenburga) z wnioskiem, ażeby odrzucić budżet ustanowiony przez izbę poselską, a przyjąć budżet wedle pierwotnego rządowego projektu, jaki w maju r. b. izbie poselskiej został przedłożony. Wniosek ten zamieniła izba panów w zeszłą sobotę, dnia 11 października, w formalną uchwałę i to dosyć znakomitą większością głosów; poczem marszałek izby wyższej doniósł marszałkowi izby niższej o tej uchwale.

W skutek tego doniesienia zapadła w zeszły poniedziałek, dnia 13 października, w izbie poselskiej jednomyślna uchwała, że izba panów, przyjmując rządowy projekt do budżetu, który wcale jej rozpoznaniu nie ulegał i ulegać nie mógł, zgwałciła wyraźny przepis artykułu 62 konstytucyi i że rząd z takiej nieważnej uchwały żadnych dla siebie praw wywodzić nie może.

W pięć minut po ogłoszeniu tej uchwały przez marszałka izby poselskiej, odczytał p. Bismarck rozkaz królewski zamykający na ten rok posiedzenia sejmowe.

W chwili więc rozjechania się sejm, pozostały rzeczy w stanie następującym:

Rząd bez żadnego prawomocnego budżetu na rok 1862. Dla swego projektu budżetowego ma on z jednej strony konstytucyjne nieprzyzwolenie izby poselskiej, z drugiej strony niekonstytucyjne przyzwolenie izby panów.

Izba poselska w największej nieprzyjaźni z ministerstwem a w otwartej wojnie z drugą izbą prawodawczą, której przez uroczystą i jednomyślną uchwałę zadała coś bardzo bliskiego zbrodni przewidzianej artykułem 61 kodeksu karnego i pociągającej za sobą karę śmierci

Izba wreszcie panów wysunięta naprzód na najniebezpieczniejszy posterunek, skompromitowana radykalnie przez swoją przeciwkonstytucyjną uchwałę z dnia 11 września, a jednak ani odwołalna ani rozwiązalna, bo składająca się z dożywcotnych lub dziedzicznych członków, ani wreszcie mająca po sobie siły moralne i materialne, któreby jej na podobnym posterunku zwycięzko wytrwać pozwoliły.

Co będzie dalej z tego wszystkiego, zobaczymy. Nateraz jest odmet, a widnokrąg nad tym odmetem wcale niejasny; owszem, mocno pochmurny.

N. Pan raczył tajemnemu radcy rejencyjnemu dri Pinderowi i tajemnemu radcy sprawiedliwości, profesorowi dri Heydemannowi w Berlinie, nadać pozwolenie noszenia krzyża komandorskiego orderu legii honorowej, nadanego im przez cesarza Francuzów.

Berlin, 13 października. Sejm zamknięty, ministrowie po swych trudach zamierzają wypocząć, nie masz zatem wiele z Berlina nowego. Prezes ministerstwa, p. Bismarck-Schönhausen wyjeżdża do Paryża, by tam wręczyć pismo N. Pana odwołujące go z posady poselskiej w dworu francuskiego, p. Roon, minister wojny, udaje się do Szwajcaryi, tak samo panowie Jagow, Mühlner i hr. Lippe zamierzają na niejaki czas wyjechać z Berlina. Jednakże podobno przed wstąpieniem w tę saison morte wydano, jak pisze tutejszy korespondent do Bresl. Ztg., ostre instrukcye, ażeby prasę i stowarzyszenia ściśle strzeżono, mianowicie z gazet tutejszych podpadać ma ścisłej kontroli Gazeta Vossa, Nat.-i Volks-Ztg. Szczególnie w niedzielę mają być gazety zabierane i cała forma kasowana z inseratami i wszystkiemi, tak że zabraknąć może czcionek do przyszłego numeru. Wczoraj wskazano już redaktora Nat. Ztg., dra Zabel na czterogodniowe więzienie z powodu zamieszczenia artykułu o wyborach, w którym powiedziano, że p. Roon komenderował żołnierzy do urny wyborczej. Prokurator wniósł o karę sześciogodniowego więzienia. Jutro toczyć się będzie 6 procesów: dwa przeciwko Nat. Ztg., trzy przeciwko Volks-Ztg. i jeden przeciwko Tribune.

— Na niedzielnym prywatnym posiedzeniu izby poselskiej, na której hr. Schwerin laskę piastował, brali udział w dyskusyi nad rezolucyami Simsona i Gneista prócz wnioskodawców posłowie Waldeck, Kirchmann, Reichensperger (z Gweldry), Malinkrodt, Bentkowski, Klotz, hr. Schwerin. — Czternastu członków izby panów wydało następujące oświadczenie: „Niżej podpisani oświadczają że nie mogli pogodzić z wiernością dla króla i z swemi obowiązkami dla kraju odmówienie konstytucyjnej sankcyi budżetowi na rok 1862, w którym izba poselska uchwaliła 134 milionów na wydatki. Berlin, 11 października 1862. Brandis, Richtsteig, Hammers, Kaufmann, Baron Diergardt, Oudereyk, Berndt, Jaehnigen, Bloemer, Stupp, dr. Tellkamp, dr. Engelhardt, Poelmahn.“

— Pogłoska, jakoby generał-major Gröben, były adjutant przyboczny księcia rejeta, miał objąć w miejsce generał-porucznika Manteuffla kierownictwo gabinetem wojskowym, co raz więcej się utwierdza.

— Wedle wyroku najwyższego trybunału z dnia 18 lipca, sędzia, który w przedwstępnej postępowaniu sprawował funkcye prokuratora, nie może brać udziału w sądowym wyroku.

— W tym roku promowali na doktorów przy tutejszej wszechszkole następujący Polacy: Na doktorów medycyny pp.

Rakowicz, Witkowski, Szynt, Fufaszewski, J. Koszowski, doktorów filozofii pp. Stasiński i Krasnosielski. Prócz tego uzyskał w tych dniach w Jenie dyplom doktora filozofii i magistratury nauk wyzwolonych p. Jan Banzemer, b. student uniwersytetu berlińskiego, autor niedawno wyszłej nakładem B. w Berlinie broszury p. n. „Ogólne uwagi nad urządzeniem dyktu dla nieruchomości miejskich.“

Lubliniec, 12 października. Dnia 8 października odbyła się tutaj walna konferencya tegoroczna nauczycieli katolickich naszego powiatu, z udziałem niektórych duchownych, pod przewodnictwem inspektora powiatowego szkół elementarnych Gomulki. Między innymi odczytano pismo rejencyi polskiej chwalcące tych nauczycieli, którzy język niemiecki popierali w swych szkołach.

* Chelmino, 10 października. Dziś nakoniec po licznych i usilnych staraniach została drukarnia p. Danielewskiego otwartą, pisma więc Nadwiślanin i Przyjaciół Ludu będą na nowo wychodziły. Sędziwy p. Gólkowski i małżonka p. Danielewskiego, oraz różni przyjaciele Nadwiślanina i Przyjaciół Ludu, dali się ze wszech sił o egzaminowanego drukarza Polaka a nigdzie go nie było można dostać, a choć się trafiali drukarze Niemcy, to tak wielkiej żądali zapłaty, a zwykle też nie marząc o zarządzić drukarni, tak że nie było można z żadnym zawrzeć ugody. Pisano do Poznania, gdzie się i p. Danielewskiego przed swym uwieszeniem udał, oraz do Wrocławia, Berlinu, Kwidziny, Gdańska, Leszna i t. d., a wszędzie napróżno. Próbował tu wprowadzić jeden drukarz z Kwidziny, umiejący po polsku, i już się prawie ugodził, ale później dał odmowną odpowiedź. Nie potrzeba się podobno wiele nad tem rozpisywać, jakie liczne straty zostało narażone wydawnictwo Nadwiślanina i Przyjaciół Ludu przez uwieszenie p. Danielewskiego. Przez trzy przeszło tygodnie drukarnia była zamknięta, jednakże w drukarni zatrudnionych nie było można odprawić, bo któżby był później drukować Nadwiślanina i Przyjaciół Ludu? P. Danielewski musi się własnym utrzymywaniem kosztem, siły redakcyi musiały w skutek ubytku głównego redaktora być pomnożone, starania się o drukarza, jako i płacę zarządcy drukarni (objął zarząd drukarni drukarz p. Lohm) są także nie małe. Kto wie, czy to uwieszenie p. Danielewskiego do 1000 tal. nie będzie kosztowało a może i więcej. Niejednemu będzie się zdawała ta liczba za wysoką, ale kto je bliżej obznajmiony z wydawnictwem pism czasowych i sprawami drukarskimi, ten przyzna, że może i na większą jeszcze stratę wydawnictwo Nadwiślanina i Przyjaciół Ludu jest narażone. Żywimy mocną nadzieję, że rodacy nie zezwolą na upadek Nadwiślanina i Przyjaciół Ludu, lecz licząc na pomoc Nadwiślanin, który lat trzynaście wytrwale broni polski narodowości, jak i Przyjaciół Ludu, jedyne polityczne smo polskie ludowe, zasługują na wszelką pomoc polskiej publiczności.

ROSYA.

Petersburg, 14 października. Ukaz cesarski ogłasza głąbne zasady organizacyi sądowniczej: rozdział sądownictwa od administracyi i władzy prawodawczej. Instancya sądów ma być następująca: sędzia mirowy, zgromadzenie mirowe, sądy okręgowe i senat petersburski jako sąd kasacyjny. Mają być wygotowane izby rzeczników. Przy sądach okręgowych mają być sądy przysięgłe, wybierane ze wszystkich stanów. Komisya rady stanu ma polecenie wygotowania praw szczegółowych w tych przedmiotach i co do notaryatu.

GALICYA.

Kraków, 12 października. Cza s podaje następujące sprawozdanie z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie w dniu 25 września.

Prezydujący: Ettmajer; sędziowie: Artzt, Loderer i protokolista: Zusczyński; zastępca prokuratora Schimetzki; obrońca: dr. Szahtowski. Sąd zajmował się w tym dniu jedną ze spraw, które ostatnimi dopiero czasy, bo od powiedzi p. ministra Lassera na interpelacyę posłów polskich weszły w zakres przestępstw i kryminalnie bywają karane. (Członek, prokurator Nalepa twierdzi, jakoby już w r. 1861 dochodziło do nich jako zbrodni, a śledztwa w Tarnowie i Sączu z początkiem r. 1862 w podobnych sprawach zarządzone spowodowały interpelacyę posłów polskich i późniejszą odpowiedź ministra Lassera na nią. Wyrażenie zatem referenta zdaje się być nieściśle. Przyp. red. D. P.)

W dniu 13 października 1861 r. zaśpiewano po raz pierwszy w kościele Lisieckim pieśń: „Boże coś Polskę“. W dniu 15 października r. odbyło się w tymże kościele uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Tadeusza Kościuszki, przy końcu którego zabrzmiała znowu poważna melodia pieśni. W dniu 20 października 1861 r. jako w dzień św. Jana Kantego, odbył się w Liszkach po dawnemu odpust uroczysty; kompanie pobornicze spieszyły z okolicy. Na czele kompanii z Poremby siedli Niedzwiecki proboszcz miejscowy, O. Wiktor z klasztoru ks. k. Bernardynów w Alwernii, hr. Szembek z Poremby itd. dalej kilkunastu księży i t. d. W drodze powiatowej, w chwilach znużenia przewodniczący zalecał modlitwy za nieprzyjaciół, za poległych itp. Kiedy kompania z Poremby spotkała się z wychodzącą naprzeciw kompanią z Liszek, rozległa się znowu pieśń „Boże coś Polskę“. Po tym śpiewano i inne pieśni, a między niemi znaną powszechnie „Matko Chrystusa“ i „Pieśń o św. Stanisławie.“

Na dniu 12 listopada 1861 przypadł odpust w Porembie. Tłum ludu zapelniający kościół i cmentarz zaśpiewał po mszy „Boże coś Polskę“. Atoli ostatni to raz śpiewano tę pieśń w Porembie; okólnikiem z dnia 13 listopada urząd powiatowy zakazał śpiewania pieśni religijno-narodowych, w poczet których policzono także znane i śpiewane od dawna „Boże coś Polskę“, „Matko Chrystusa“ i „Pieśń o św. Stanisławie.“

Sprawa więc o śpiewanie tych pieśni w Liszkach i Porembie była przedmiotem rozprawy ostatecznej, której treść poniżej podajemy. Sprawy podobne mające na celu dochodzenie

tych „zbrodni“ stały się już zwykłymi; sam ich nie może przedstawiać żadnej nowej strony pod względem prawniczym, pozostaje im tylko niekiedy strona społeczna, która budzi zajęcie.

Na ławie oskarżonych zasiadają p. Matylda hr. Koziębrodzka, pp. Walenty Ryczkiewicz nauczyciel z Alwernii i Józef Lewkowicz organista z Poremby. P. Koziębrodzka obwiniona jest o śpiewanie i rozdawanie drukowanych egzemplarzy pieśni „Boże coś Polskę“, p. Ryczkiewicz o przepowiadanie tejże pieśni, tudzież pieśni „Matko Chrystusa“ i „o św. Stanisławie“, wreszcie p. Lewkowicz o śpiewanie i granie na organach nuty do pieśni „Boże coś Polskę.“

O godzinie 9 1/2 rozpoczyna się posiedzenie. Publiczność bardzo licznie jest zgromadzona, o ile szczupłe miejsce pozwala. Na zapytanie prezydującego hr. Koziębrodzka odpowiada ze spokojem, który słowem jej nadaje siłę przekonywającej prawdy. Wyznaje, iż nuta pieśni „Boże coś Polskę“ zdawna jej była znana, słysząc tę pieśń fałszywie śpiewaną w Liskach w dniu 13 października, udała się na chór celem intonowania właściwej nuty. Znała jej są tylko cztery strofy tej pieśni a w tych nie widzi nic niebezpiecznego dla jednolitości państwa, tolerowanie zaś tej pieśni przez władzę ustaliło ją w tym przekonaniu.

Na zapytanie prezydującego, przyznaje, iż rzeczywiście rozdała dwa lub trzy egzemplarze pieśni „Boże coś Polskę“, które posiadała po zmarłym już mężu, uczyniła to atoli tylko na usilne prośby obdarowanych kobiet wiejskich; „nie mniemałam“, słowa są obwinionej, „aby duch religijny i narodowy, który wieje z tej pieśni, był przeciwny jednolitości państwa, które się mieni obrońcą religijności i narodowości“. W obec zeznań obwinionej tchnących prawdą i spokojem, sąd nie miał żadnych wskazówek, któreby dozwoliły powątpiewać o ich prawdziwości.

Zaczem sąd wzywa p. Walentego Ryczkiewicza. Ten opowiada zwięźle i płynnie z pewną swobodą, która jedna mu przychylnie publiczności, „iż podczas procesy do Lisk jak ksiązkowy przepowiadał ludowi słowa pieśni „Boże coś Polskę“, bo jest to tradycyjnym obowiązkiem nauczyciela wiejskiego. Znał mu są atoli tylko trzy strofy tej pieśni, które znajdują się w Chorale aprobowanym przez władzę duchowną, dla tego nie przypuszczał nigdy, aby coś takiego zawierały co by się z istniejącym porządkiem rzeczy pogodzić nie dało. Pieśni „Matko Chrystusa“ zna tylko dwie strofy, które śpiewał wprawdzie, ale te odnoszą się tylko do wypadków w Królestwie. W Poremby lud sam śpiewał; obwiniony będąc na chórze wraz ze szkółką, śpiewał na tej nutę inne pieśni. Pieśń „o św. Stanisławie“ zupełnie jest mu nieznaną.

Dalszy ciąg tego opowiadania tak wiernie maluje charakter obwinionego, iż przytaczamy je tu dosłownie: „Gdy lud się zmgężył podczas procesy, to zapowiadałem pacierze za braci poległych, za nieszczęśliwych, nawet za NPana. Przecież za nieprzyjaciół, za wrogów religii modlić nam się nakazuje, modlono się więc i śpiewano, aby Bóg ulitował się nad braćmi, wolno to było z dawnych czasów, aż do zakazu konsystorza. Zarzucają mi, iż mówiłem, aby się modlono za złodziei, co nam kraj ukradli, to fałsz. Zalecałem tylko ogólnie modlitwę za złodziei, gdyż duch religii nawet w takich modlić nam się nakazuje.“

Na wezwanie prezydującego protokółista odczytuje zeznań świadków, udowodnił mające, iż Walenty Ryczkiewicz zalegał modlitwy „za złodziei, co nam kraj ukradli“. Obwiniony misywykazuje błahość tych zeznań, oświadcza, iż jeden ze świadków przyznał mu się „jako świadczą przeciw niemu jedynie podmiowy wójta z Brodów, który im groził oddaniem do wojska, jeżeli przeciw Walentemu Ryczkiewiczowi świadczą nie będą.“

Tu następuje przerwa w przesłuchaniu obwinionego; obrońca dr. Szlachetowski wnosi, aby sąd z uwagi, iż modlitwy nie są przedmiotem aktu oskarżenia, zarzut ten uchylił, lub też odroczył sprawę i uzupełnił śledztwo co do Ryczkiewicza. Atoli zastępca prokuratora oświadcza się przeciw wnioskowi obrońcy; sąd po naradzie odrzuca również takowy.

Następuje przesłuchanie p. Józefa Lewkowicza, organisty z Poremby. Gdyby nawet nie słowa, to postawa i ruchy aż (tadto dostatecznie wykazały, iż należy do tej klasy inteligentów wiejskiej, która z małym zasobem wiadomości, łączy wycofanie o nich rozumienie. Z rozrzuconych jego odpowiedzi tyle tylko daje się wydożyć: „Grałem na organach i śpiewałem, nie zaczynałem ani też nikogo do śpiewania nie zachęcałem, ja grać muszę.“ W toku badania wykazuje się, iż organista porembski w rychło wyrozumiał nieprzyjemne skutki, które za przestępstwo w śpiewach spotkać go mogą. Na procesy do Lisk szedł on z innymi i dopiero „gdy starsi gospodarze szturchali go w boki i szepotali do ucha, iż gdyby byli na jego miejscu, toby szli na przódzie i przepowiadali, podjął się przewodniczenia. Na odpuszczenie w Poremby, gdy podczas śpiewów spostrzegł zandarma na chórze, ruszył ramionami, dając do zrozumienia, iż nie jest w jego mocy powstrzymanie śpiewu. Jakoż ustąpił na chwilę, wszystkich oczy z indignacją na chór się obróciły, grał więc dalej, aby uniknąć zgorszenia.“

Prezydujący ogłosił postępowanie dowodowe za skończone.

Wniosek zastępcy prokuratora brzmi: „Oskarżeni mają być uznani za winnych zbrodni naruszenia spokoju publicznej z §. 65 lit. a. k. k. i skazani z uwzględnieniem okoliczności zwalnających jak następuje: Matylda hr. Koziębrodzka na miesiąc więzienia, Józef Lewkowicz na trzy miesiące ciężkiego więzienia, Walenty Ryczkiewicz na sześć miesięcy ciężkiego więzienia uzupełnionego w system raz w miesiąc.“

Wśród nateżonej uwagi publiczności zabiera głos obrońca oskarżonych p. Szlachetowski: „Pieśni religijno-narodowe, mówią o mian w pieśni „Boże coś Polskę“ nie po raz pierwszy przedmiotem dochodzenia sądowego. Atoli wyroki poprzednio zapadłe nie powinny tamować samodzielnego orzeczenia sądu, który w każdej poszczególniej sprawie winien w pieśniach kryminalnych poszukiwać znamion zbrodni, w obecnym zaś

przypadku tém więcej, iż prokuratora zgola potępiła te pieśni, niewykazawszy ich karygodności.“

Obrońca zapuszcza się następnie w rozbiór inkryminowanych pieśni i wykazuje, iż takowe odnoszą się tylko do stosunków Królestwa Polskiego, pieśń zaś o św. Stanisławie jedynie z przeszłością ma związek. Rozbiór tego nie powtarzamy, gdyż kilkakrotnie już na tém miejscu były o nim wzmianki.

Znakomitość sądowa, mówi dalej obrońca, wykazała w radzie państwa w obecności ministra stanu, iż §. 65 na którym prokuratora wniosek swój opiera wprost jest przeciwnym zasadniczym ustawom państwa, a minister stanu przyznając mówcy słuszność, dodał słowa, które winny być wskazówką dla sądów w jakim duchu paragraf ten tłumaczyć winny, „iż poddani nie mogą się skarżyć na barbarzyńskie zastosowania tego przepisu prawa.“

Oskarżeni nie są winniejsi od innych razem z nimi śpiewających. Pani hr. Koziębrodzka intonowała tylko, lecz nie zaczęła pieśnią śpiewu, rozdając zaś egzemplarze pieśni, czyniła tylko użytek z zaszczytnej prerogatywy dworu, który zwykle zaopatruje u nas chaty w modlitewniki i pieśni nabożne. Józef Lewkowicz grał z obowiązku na organach jako organista. Walenty Ryczkiewicz przepowiadał wprawdzie „Boże coś Polskę“, lecz tylko te strofy, które znalazł w chorale przez władzę duchowną aprobowanym. Nie może więc być mowy o złym zamiarze oskarżonych. Widoczną jest rzeczą, iż tylko jako należący do inteligencji wiejskiej, stali się przedmiotem dochodzenia sądowego. Atoli takie zastosowanie prawa, nie zgadza się z pojęciem sprawiedliwości, bo znosi jej kardynalną podstawę: równość w obliczu prawa.

Wnosi zatem obrońca, aby sąd w braku istoty czynu uwolnił oskarżonych od zarzutu zbrodni naruszenia porządku publicznego.

W odpowiedzi na obronę, z prokuratora przemawia powtórnie. Obstaje on przy pierwotnym wniosku: sąd już z powodu konsekwency winien oskarżonych uznać winnymi. Nie może on pojąć, aby pieśni inkryminowane nie odnosiły się zarówno do Austrii jak do Rosyi, bo cóż mogą obchodzić „poddanych austriackich poddani rosyjscy?“ Zdanie o § 65 choćby nawet znakomitej powagi, nie może bynajmniej obowiązywać sądu. Zły zamiar obwinionych udowodnia treść pieśni, którą jako należący do inteligencji rozumieli dokładnie. Pani hr. Koziębrodzka intonując uczyła lud wiejski tak melodyj jako i treści. Józef Lewkowicz i Walenty Ryczkiewicz sami przyznali się, iż przepowiadali, zbrodnia więc aż nadto dostatecznie skonstruowana.

W odpowiedzi na replikę prokuratora, obrońca zabiera głos powtórnie: orzeczenie poprzednie nie może wiązać sędziego, bo żaden sąd nie rości sobie prawa do nieomyślności. Czyż więc dla tego, iż raz się sąd pomylił, ma zawsze obracać się w błędnym kole. Konsekwencya tak pojęta doprowadziłaby do absurdum. Zły zamiar można zarówno zarzucić obwinionym, jak wszystkim razem z nimi śpiewającym, bo wszakże intonacja, przepowiadanie, a śpiew, to jedno i to samo. Po tém przemówieniu obrońcy, prezydujący z uwagi na spóźnioną porę, odroczył posiedzenie do południa.

O godzinie 4 pośród licznego zgromadzenia publiczności, ogłoszonym zostaje wyrok. Takowy orzeka:

- 1) iż Matylda hr. Koziębrodzka uwolnioną zostaje od zarzutu zbrodni naruszenia porządku publicznego;
- 2) iż Józef Lewkowicz i Walenty Ryczkiewicz uznani zostają za winnych zbrodni naruszenia porządku publicznego, z uwagi atoli iż są ojcami rodzin, tudzież iż dotąd prowadzili życie nienaganne, sąd karę do 4 tygodni aresztu ogranicza.

Przeciw orzeczeniu temu prokuratora co do ustępu 1 i 2, Józef Lewkowicz i Walenty Ryczkiewicz tylko co do 2 zgłaszają natychmiast rekurs.

FRANCYA

Paryż, 11 października. Książę Napoleon który jest w Ajaccio udaje się z żoną do Lizbony. Podróż jego do Neapolu była tak niespodzianą, że nawet król W. Emanuel nie o niej nie wiedział. Sądzą, że było to skutkiem wyraźnego rozkazu cesarza, który chciał, żeby się książę przekonał o rzeczywistym położeniu stosunków w Neapolu i aby dla tego zastał władzę miejscową całkiem nieprzygotowaną na jego przyjęcie. W Neapolu okazał lud dla księcia i jego żony wiele współczucia, ale w Genui przyjęto go bardzo zimno.

Z Ameryki północnej donoszą, że konfederaci zdobyli miasto Augusta i spalili je. W Liverpoolu i niektórych innych miastach angielskich zbierają podpisy do petycji celem spowodowania rządu do uznania samodzielnosci Stanów południowych. Times jednak, który w ogóle podziela to zdanie, oświadcza, że większość stanu kupieckiego w Anglii jest za związkiem północnym.

WŁOCHY

Turyń, 12 października. Książę Montebello, naczelny dowódca francuskiego korpusu okupacyjnego w Rzymie, ma być odwołany z swej posady zarazem wojsko okupacyjne znacznie zmniejszone. Tak przynajmniej pisze Italia. Ponieważ jednak wiadomość powyższą już nie raz głoszono, a pomimo to pozostał status quo, nie należy zbyt dowierzać tej wiadomości, która była pierwszym krokiem do zupełnego opuszczenia przez Francuzów miasta wiecznego.

W Sycylii panuje spokojność. Nadzwyczajny komisarz królewski, komandor di Monale, wydał tamże proklamacyę, w której wykazuje, że wolność bez porządku nie jest możliwą. W Palermo schwytni skrytobójcy ważne poczynili przed sądem zeznania. Izba handlowa w Messynie jednogłośnie uchwaliła podarować rządowi wojenną fregatę parową.

W kołach dworskich starannie szukają narzeczonych dla następcy tronu włoskiego, księcia Humberta. Ma nią być albo księżniczka Leuchtenberg albo księżniczka Hohenzollern-Sigmaringen. Twierdzą nawet, że podróż margrabiego Pepoli, który jak wiadomo spokrewniony jest z ks Hohenzollern, stoi w bliskim stosunku z tym projektem.

Garibaldi pozostaje tymczasowo w Varignano, rząd był

tak wspaniałomyślny dotychczasowe jego więzienie pozostawia mu na nieograniczony czas do dyspozycji. Potwierdza się również wiadomość, że Garibaldi ani nie protestował przeciwko amnestyi, ani się też jej bardzo uradował. Zażądał on tylko, oddania mu wierniej swęj szpady, która obecnie przy łożu jego stoi. Do nadzwyczajnych bólów, które rana jenerałow sprawiła, dołączył się nadto reumatyzm w prawej łopatce.

Neapol, 7 października. Dnia 3 października zdarzył się tu następujący wypadek. Antonio Labruna, przemytnik mieszkający w pobliżu portu neapolitańskiego, jeden z kamorystów, nie chciał zapłacić 1000 dukatów, które na niego nałożono jako udział w podatku, który kamoryści trzymani w więzieniu Vicaria nałożyli na towarzyszy swoich pozostających na wolności, aby wspierać uwięzionych towarzyszy podczas trzymywania ich w więzieniu. Ponieważ Labruna składki zapłacić nie chciał, kamoryści trzymani w więzieniu złożyli na niego sąd, skazali go na śmierć i pośród więźniów losem wybrali czterech picciotti de sgarro, którzy mieli go zamordować, i piątego picciotto de sgarro, który przed sądem miał wziąć na się odpowiedzialność za morderstwo. Otóż dnia 3 października policya aresztowała Labrunę i wtoczyła do więzienia Vicaria. Labruna przezuwając los który go czeka, prosił usilnie aby go zamkniono osobno. Nie uczyniono tego. Zaledwie Labruna kilka chwil znajdował się w więzieniu, kiedy cztery losem wskazani rzucili się na niego i siedemnaście razy pchnęli go nożem. Piąty picciotto, którego los był wskazał, natychmiast stawił się przed urzędem więziennym, biorąc na siebie morderstwo, ale zaraz po pierwszych pytaniach pokazało się, że ktoś inny był sprawcą. Aby wypadkom tego rodzaju zapobiedz, dnia 5 października wywieziono 65 uwięzionych naczelników kamorry, jak mówią jedni, do Liwurny, jak drudzy, do Sardynii.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 października. Co do sprzedaży dóbr Żołędowo, o której wedle Bromb. Ztg przed kilku dniami powtórzyliśmy wiadomość, odbieramy od p. Moszczeńskiego z Wiatrowa następujące sprostowanie: „Dobra Żołędowo pod Bydgoszczą, od trzech wieków przeszło w rękę rodziny Moszczeńskich będące nie tylko sprzedane nie zostały, lecz sprzedaniem nie będą.“

Wczorajsza zaś Bromb. Ztg również wiadomość tę, którą pierwsza była podała, prostuje w ten sposób: „Jak się teraz z pewnością dowiadujemy, rokowania pomiędzy p. Moszczeńskim a p. Kennemannem o sprzedaż dóbr Żołędowa rozchwiały się. P. Kennemann już odjechał.“

Pos. Ztg donosi, że przy gimnazjum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu zatwierdzono trzy nowe posady nauczycielskie z pensją 550 tal. każda.

W 1377 r. ludność Londynu wynosiła około 35,000 dusz; za Jakóba I dochodziła do 150,000; w 1746 r. do 751,812; w 1801 do 864,845 dusz, zamieszkujących 121,229 domów. W przeciągu 60 ostatnich lat, mówi Sun, zaludnienie Londynu potroiło się, obecnie dochodzi ono do 2,803,000 dusz, zamieszkujących 360,237 domów, na przestrzeni 78,029 akrów. Przed 60 laty w przecięciu na każdy dom wypadało 7 ludzi; obecnie wypada na każdy dom 8 osób tak, że pomimo zwiększenia zamieszkałej przestrzeni, mieszkańcy żyją ciasniej. W ostatnich dziesięciu latach ludność Londynu zwiększyła się o 440,798 dusz, to jest o 19%. Z chwilą ulepszeń wprowadzonych w systemat budowy podziemnych rur; tyfus staje się rzadszym, lubo w przeszłym roku wykazano 400 wypadków tej choroby. Wypadki zapicia się stają się mniej częstymi. Pożarów w przeszłym roku rachują 1183.

Courrier des E. U. głosi co następuje: Dnia 21 p. m. na drodze z Eskumenu do Toduzak, znaleziono pływającą z biegiem rzeki butelkę, w której znajdowała się następująca notatka, wyswiewająca los parostatku „Pacifique“, który zatonął w r. 1856 w podróży z Londynu do Ameryki: „Pacifique“: Szerokość 48° 22' N. Długość 35° 42' O. dnia 12 kwietnia 1856 r. W tej chwili nasz paropływ idzie na dno, ze wszystkimi co się na nim znajduje, skutkiem otworu, który sprawiła burza dnia 9 t. m. Ogień w maszynie zgasł i ledwie kilka minut będziemy w stanie utrzymać się na wodzie. Nieinjeńska notatka obchodzi tych wszystkich, którzy mieli na tym statku bliskie sercu swojemu osoby. Uprasza się tedy znalazcę o jej wydrukowanie. Boże zmiłuj się nad nami, otomyń gotowi przejść do wieczności. Po raz ostatni pozdrwiam cię, świecie, już nie należę więcej do ciebie. R. Johnston.“

Poszukiwania Richarda czynione we Lwowie powiodły się najzupełniej. Gdy przed przyjazdem jeszcze opisano mu dokładnie położenie Lwowa, powiedział, że woda w wielkiej da się tu znaleźć obfitości i nie głęboko pod ziemią. W ciągu czterodniowego pobytu wskazał 22 miejsca na przedmieściach tutejszych, a dwa w folwarkach miejskich, gdzie dokopano się rzeczywiście wody w oznaczonej przezeń głębokości. Dla braku czasu Richard nie chciał nikomu więcej w okolicy udzielić rady, obiecał wszakże, że na rok przysyła zjedzie umyślnie w tym celu na czas dłuższy do Galicyi, i przyrzekł wskazać źródła nafty w podgórzu Tatrzańskiem.

Wiadomości literackie

Zeszyt Biblioteki Warszawskiej na miesiąc październik, wyszedł z druku i zawiera: Młodość Fryderyka Chopina, przez Maurycego Karasowskiego. — Hamlet królówiczuński, dramat w 5 aktach Szekepsira, przekład Józefa Paszkowskiego. — Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna. „Hiszpania w XVII wieku.“ Dzieje Maryli Ludwiki Orleańskiej i Karola II. Pierwowzory Ruy-Blasa. — Ostatni tom „Historji konsulatu i cesarstwa.“ „Korespondencya Napoleona I.“ „Historja Włoch“ Cezara Cantu. Dzisiejsi powieściopisarze i poeci francuscy. Wiadomości literackie. Studium indyjskiego dramatu, przez Józefa Grajnera. — Pomysł nowego kursu jursprudenckiego, ku ożywieniu w umysłach woli sprawiedliwości a podniesienia jej do wszechwładnej potęgi, przez Heylmana. — Poezya. Pierwsza noc czarownic, (Die erste Walpurgisnacht) z Goethego, przez Romana Zmorskiego. — Kronika literacka. Krótka nauka o ziemi i świecie. Wiadomości popularne z nauk przyrodzonych, przez Władysława Lud. Anczyca. Warszawa. 1862. Przez J. B. Obrazy historyczne z czasów Stanisława Leszczyńskiego, z odcieniami obyczajów i charakteru ludzi, przez Domicjana Mieczkowski. Kraków. 1861. Półki poetyczne Adama Maszewskiego. Warszawa. 1862. Drobnostki poetyczne Hieronima Feldmanowskiego. Poznań. 1861. Przed obiadem i po obiedzie, Przystawie dramaty w jednym akcie, wierszem, przez Jana Chęcińskiego. Warszawa. 1862. Równianka. Pismo zbiorowe humanie, na rok 1861, wydał Stanisław Krzyżanowski. Human. 1861. Wychowanie domowe, czyli czytania dla dzieci, przez Miss Edgeworth. Warszawa. 1862. Skarbczyk chronologiczny historyi polskiej, przez X. U. R. Wilno. 1862. Wydanie ilustrowane J. K. Zupańskiego. Kwaternika piekielna. Rozmaitości. Ulica i wojna kokosza w Warszawie, przez Aleksandra Wejnerta. — Korespondencye. Do redakcyi Biblioteki Warszawskiej. Sprawa Albumu na cześć tysiąclecia rocznicy pierwszych związków polskiego państwa i chrześcijaństwa w Polsce, od Kazimierza Szulca. — Kronika bibliograficzna. Wiadomości literackie. — Dostrzeżenia meteorologiczne za m. sierpień r. b.

Dla rodziny p. Danielewskiego.
Z przeniesienia: tal. 394 sgr. 22 fen. 7.
Nadesłano: P. Koniciecki, obywatel z Poznania tal. 1.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

